Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 67 **Kraków, Środa dnia 8 Marca 1905 r.** **Rok XIII.**

Od Administracji.

Szan. P. T. Prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy dziennika.

Prenumerata na miesiąc marzec wynosi w miejscu 2 kor., z odnoszeniem 2 kor. 40 hal., na prowincji 2 kor. 70 hal.

Nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają początek sensacyjnej powieści: »Narzeczona Lotaryngji« Juljusza Mary.

Narodowy obowiązek.

Srogie prześladowanie młodzieży polskiej pod zaborem rosyjskim, doprowadziło, jak wiadomo, do zamknięcia wszystkich szkół średnich, przez co uczniowie tamtejsi są narażeni na utratę roku szkolnego. Wobec tego oczekiwać należy wielkiego ich napływu do szkół galicyjskich. Nie przypuszczamy nawet, aby nasze władze szkolne robiły jakieś trudności przy przyjmowaniu dzieci z Królestwa. Może jednak powstać przeszkoda żywiołowa, więc nieprzezwyciężona, mianowicie brak miejsca. Gimnazja krakowskie, są, jak wiadomo, i tak przepełnione, i ani rozmiary sal wykładowych, ani wogóle względy pedagogiczne, nie pozwalają na dalsze tłoczenie uczniów. To też pewna liczba przyjezdnych znajdzie zapewne jeszcze miejsce w Krakowie, ale z pewnością nie wszyscy. Zakładanie specjalnej prywatnej szkoły, jest kosztowne i w krótkim czasie niewykonalne. Ale komitet, który się tą sprawą zajmuje i zbiera nawet fundusze, powinien postarać się o to, aby część młodzieży z Królestwa umieścić w gimnazjach prowincjonalnych. Tam przepełnienia niema, a większy napływ dzieci z kół inteligentnych jest nawet pożądany. W Bochni, w Dembicy, w Wadowicach, w Żywcu, w N. Targu i w innych miasteczkach można ulokować setki uczniów wszystkich kategorji. O ile zatem Kraków nie pomieści wszystkich, trzeba ułatwić rozmieszczenie napływającej młodzieży na prowincji.

Galicja ma wielkie narodowe obowiązki wobec innych zaborów i nie może żadną miarą uchylać się od ich spełnienia. W obecnym krytycznym momencie, tem bardziej trzeba skupić wszystkie siły, aby nieść pomoc ciężko pokrzywdzonym naszym rodakom, przedewszystkiem zaś opieka nad młodzieżą szukającą u nas schronienia i nauki, winna być wydatna, skuteczna i wszechstronna.

Zepsuty drut.

Co Harden pisze o proteście Gołuchowskiego. — Odwet za postępowanie Prus w Serbji i Bułgarji. — Rozmowa ambasadora Austro-Węgier w Berlinie. — Okupacja Królestwa Polskiego. — Mylne rachunki Prus. — Granica z 1795 r. — Odwrót. — Chłodne stosunki między Wiedniem i Berlinem.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Bardzo zajmującą wersję w sprawie protestu, jaki założył hr. Gołuchowski przeciwko mieszaniu się pruskich ministrów w sprawy wewnętrzne austrjackie, podaje tygodnik berliński *Zukunft*.

Wydawca owego tygodnika, Maksymiljan Harden pomimo, a może właśnie dlatego, że atakuje stale Wilhelma II i kanclerza hr. Bülowa, posiada liczne sympatje i licznych sojuszników w szeregach najwyższej biurokracji pruskiej. Dzięki owym sojusznikom dowiaduje się często o bardzo sekretnych sprawach i dokumentach państwowych. Jego informacje zasługują na uwagę i na powtórzenie.

Harden pisze, że ogólnie zdziwił pośpiech, z jakim hr. Gołuchowski zaprotestował przeciwko mowie ministra Rheinbabena. Nie czekał na prośbę Koła polskiego, a nawet — jak się zdaje — na odnośne wezwanie prezesa ministrów, barona Gautscha. Zaprotestował sam, z własnej inicjatywy.

Gdzie tkwi źródło owego pośpiechu? W ogólnym nastroju sfer decydujących w Wiedniu. Ten nastrój nie odznacza się teraz przychylnością względem Berlina. Już postępowanie dyplomacji pruskiej w Belgradzie z racji zaciągnięcia pożyczki na cele zakupna armat, nie wywarło wrażenia należytego w ministerjum na wiedeńskim Ballhausplatzu. Widziano w Wiedniu, że Niemcy chcą wydrzeć handlowi austrjackiemu jego tradycyjne targowisko. To samo powtórzyło się w Bułgarji. Dyplomacja niemiecka podczas odnawiania traktatu handlowego ofiarowała Bułgarom parę korzyści, byle tylko wyprzeć towar austrjacki.

Ostentacyjne przyjęcie księcia Ferdynanda bułgarskiego na zamku berlińskim, dopełniło miary goryczy w sferach decydujących austrjackich. Książę Ferdynand nie jest osobistością lubianą w Wiedniu od czasu, gdy odszczepieństwem syna od Kościoła katolickiego (1895 r.) starał się kupić sobie łaski Rosji. Przez ten czas zaledwie raz jeden przyjęto go na dworze wiedeńskim, bez ostentacyj zresztą, etykietalnie, zimno. Przyjęcie, jakie spotkało księcia Ferdynanda w Berlinie, poczytano zatem w Wiedniu za rodzaj demonstracji nielojalnej i niestosownej między dwoma sojusznikami. I dlatego czekano na sposobność, by zaznaczyć wobec Berlina niezadowolenie. Taką sposobnością była właśnie niezbyt zręczna mowa Rheinbabena.

Tyle Harden. Jego krótkie, konturowe uwagi pozwoliłem sobie uzupełnić, a raczej dopełnić, gdyż czytelnik polski nie pojąłby należycie niektórych urywkowo nakreślonych aluzyj, przeznaczonych dla Berlińczyków. W każdym razie komentarz Hardena zasługiwał na powtórzenie. Rozświetla bowiem pewną mgłą tajemniczości okrywany stosunek Prus do Austro-Węgier i odwrotnie. Świadczy, że ów stosunek, który po stronie pruskiej nigdy nie był lojalnym, po stronie austrjackiej zaczyna się zaogniać.

Pod tym względem w sprawach dyplomatycznych krąży bardzo znamienna opowieść. Gdy po raz pierwszy prasa pruska w początkach roku bieżącego zaczęła szerzyć pogłoski o przygotowującem się powstaniu w Królestwie Polskiem, w Berlińskim urzędzie spraw zagranicznych sekretarz stanu Richthoffen w rozmowie z ambasadorem austro-węgierskim panem Szögyeny-Marichem niby od niechcenia jakiemś zdaniem wtrąconem zaznaczył możliwość okupacji Królestwa przez wojska niemieckie. Lecz pan Szögyeny-Marich miał już z Wiednia odpowiednie instrukcje. A więc taksamo obojętnie i od niechcenia zaznaczył, że w każdym razie wojsko pruskie nie potrzebowałoby trudnić się zbyt daleko, bo armja austryo-węgierska obsadziłaby także Królestwo Polskie po linję demarkacyjną trzeciego rozbioru z 1795 roku.

To oświadczenie przedstawiciela Austro-Węgier ostudziło zachcianki okupacyjne Prus. — Obliczono bowiem w Berlinie, że Austrja wyszłaby daleko lepiej na okupacji, niż Prusy.

Rywalizacja obu państw zaostrzy się jeszcze bardziej po zakończeniu wojny na Dalekim Wschodzie, gdyż wtedy przymknięcie Austro-Węgier do przeciwników Niemiec może wywołać daleko idące następstwa polityczne. Drut między Berlinem i Wiedniem — że użyjemy wyrażenia ks. Bismarcka — jest silnie zardzewiały.

„Państwowość rosyjska.“

IV.

Kwestja słowiańska.

Z tem zasadniczem przeciwieństwem interesów polskich i rosyjskich, z tym strachem Rosji przed możliwością wskrzeszenia państwa polskiego, autor wiąże jej politykę słowiańską, która tylko na gruzach Polski świecić swój tryumf może; trafnie podkreśla on, że marzenia, którym niegdyś jeszcze za Mikołaja I dali wyraz twórcy t. z. doktryny słowianofilskiej, opierając na podstawach narodowej wiary i narodowego ustroju państwowego, tj. prawosławia i samowładztwa, dziejowe posłannictwo Rosji, przeznaczonej do zagarnięcia całej Słowiańszczyzny wraz z Bałkanem i Konstantynopolem i do hegemonji nad Europą — że marzenia te »bynajmniej nie wiszą w powietrzu«; są one w harmonji zupełnej z polityką państwa i widokami nowych zaborów. I w rzeczy samej Rosja występuje stale jako opiekunka Słowian, swoje aspiracje zaborcze przybiera w szatę słowiańską, w Słowiańszczyźnie upatruje ona swoją główną podporę w pochodzie na Południe i Zachód Europy, swój pierwszy posterunek i zarazem najłatwiejszą zdobycz. Nie myli się również Topor, twierdząc, że słaba Słowian indywidualność narodowa, a u Słowian południowych także kulturalna, ułatwia zadanie Rosji. W poczuciu bezsilności swojej lub małych sił, upajają się pobratymcy nasi marzeniem o wszechpotężnym krewniaku i opiekunie i patrjotyzm narodowy zastępują mglistemi rojeniami o jedności plemiennej. Dzięki temu słusznie mogą politycy rosyjscy patrzeć na Słowian, jako na przyszłych Moskali: to »materja etniczna, która przetopiona być powinna na czysto moskiewski metal«. Wszystko to prawda. Poza nami, którzy stojąc na zawadzie tak pojętemu panslawizmowi, podważamy tem samem antypolską zaciekłość rządu i biurokracji, niejaki opór panrosyjskiej propagandzie wśród Słowian stawiają żywioły ściśle katolickie, dalej wybitnie nacjonalistyczne, np. w Chorwacji stronnictwo t. z. prawaszow, lub stronnictwo Stambułowa w Bułgarji, dalej idealistyczny humanitaryzm prof. Masaryka w Czechach, który występując tam pod nazwą realizmu, skupia pewien odłam inteligencji, wyraźnie sympatyzującej z radykalizmem społecznym, wreszcie są jeszcze w Słowiańszczyźnie tu i ówdzie rozsiani, nie stanowiący żadnej osobnej grupy szlachetni idealiści, których oburza sam fakt gnębienia słabszych przez silnych, Polski przez Rosję. Poza tem ogromna większość pędzi w objęcia kolosa północnego z sentymentalnem hasłem wspólnej słowiańskiej świadomości, sentymentalnie ignorując wszystko, co mogłoby kłam zadawać ukochanemu marzeniu o słowiańskiem braterstwie. — Tych ludzi trudno zawrócić z drogi; nie chcą patrzeć na rzeczywistość, więc jej nie widzą.

Oto niedawno pewien młody literat chorwacki, który przebył w Krakowie koło dwóch lat, wystąpił z gwałtownym artykułem tak przeciw Klubowi słowiańskiemu jak przeciw redakcji *Świata słowiańskiego* w imię »świadomości słowiańskiej«, której ani wśród członków Klubu ani w redakcji nie znalazł. Długi pobyt wśród społeczeństwa naszego nie nauczył go, że na tle eksterminacyjnego pochodu Rosji oficjalnej przeciw Polsce »świadomość słowiańska« jest dotychczas wyrazem bez treści przynajmniej w zakresie polityki i że co najwyżej mogłaby być mowa a nas chyba tylko o jakiej folklorystycznej świadomości słowiańskiej, objawiającej się w postaci sympatji do pieśni, podań, obyczajów, strojów pobratymczych nam ludów.

I ten bezkrytyczny rusofilizm Słowian odegrał niestety ważną a brzydką rolę w wewnętrznej polityce Rosji, a zwłaszcza w jej stosunku do Polski. Był to alkohol, który stawał się dla rozjuszonego nacjonalizmu, będącego głównym motorem owej polityki, ciągłą podnietą do nowych wybryków. Szerzące się w urzędowych sferach rosyjskich i w tych warstwach, co na oślep za wskazówkami ich idą, przeświadczenie, że cała Słowiańszczyzna entu-

zjastycznie potakuje politycznym zamiarom Rosji, że dość palcem poruszyć, a będzie u nóg Rosji i że jeśli Austrja jeszcze dziś istnieje, to już jutro stanie się łupem dla przyszłych rządców gubernij praskiej, ołomunieckiej i t. p. — przeświadczenie to nadawało pozór potęgi oficjalnemu nacjonalizmowi, utwierdziło go w dzikiej bucie i stawało się jednym z zasadniczych pierwiastków samej doktryny nacjonalistycznej.

Ale ten nacjonalizm natrafiał w swoim panslawistycznym, czy raczej panrosyjskim rozpędzie, na niezwyciężoną przeszkodę w osobie narodu polskiego. Więc usunąć tego współzawodnika. Stąd ciągle rosnąca wściekłość. Samo tylko polityczne i społeczne skrępowanie Polaków wydało się niedostatecznem; postanowiono niszczyć kulturę naszą, obniżyć nasze życie duchowe, deprawować sumienia, a równocześnie słowem, pismem i wszelkiemi możliwemi środkami szerzyć po świecie słowiańskim wieść o naszem odstępstwie od wielkiej idei słowiańskiej, bo czyż nie odstępstwem jest posiadanie żywej indywidualności narodowej.

Zdawałoby się, że powinniśmy temu przeciwdziałać, wszak więcej mamy wrogów i potężniejszych, niż jakikolwiek inny naród: obydwa największe kolosy państwowe sprzymierzyły się przeciw nam, więc jakżeż dopuścić jednego z nich do zyskania nowego sprzymierzeńca i to wśród Słowian austrjackich, z którymi mogłyby nas wiązać rozmaite węzły tradycyj i interesów. Uznaje to nawet Topor, gdy pisze, że „więcej daleko mamy wspólnego ze Słowiańszczyzną zachodnią, niż ma z nią bizantyńska i tatarska Moskwa», — tylko wniosku stąd płynącego nie wyciąga; poprzestaje na zaznaczeniu, że «mogliśmy rolę przewodnią zająć wśród Słowian w przeszłości, a w razie odbudowania państwa polskiego, możemy to zrobić i w przyszłości i stać się dla nich ośrodkiem krystalizacji daleko naturalniejszym, niż Rosja.» A dziś? czy mamy ręce opuścić i pozwolić przeciwnikowi zajmować nam tyły? Zdaje się, iż taki pogląd panuje w obozie, z którego wyszło pismo Topora; pod hypnotyzującym urokiem potęgi i powodzeń pruskich, przeceniają tam znaczenie sił materjalnych na niekorzyść moralnych. A siły materjalnej nie posiadamy; więc propagandzie panrosyjskiej moglibyśmy przeciwstawić tylko zasoby moralne i umysłowe, czyli walka byłaby nierówna, lepiej przeto z niej się wycofać i nie narażać się przez słowianofilstwo swoje ani na podejrzenia w społeczeństwie naszem na konszachty ze słowianofilami rosyjskiemi, ani też na pokusy do takich konszachtów.

Pojmowanie takie naszego stosunku do Słowiańszczyzny nie wytrzymuje krytyki z dwóch względów. Najpierw walka, którą mamy do stoczenia, nie grozi nam żadnem rozbiciem, w najgorszym razie skutki naszych usiłowań mogą być słabe, tem słabsze, im mniej walczących na słowiańską placówkę wyszlemy; powtóre, i to najważniejsze, w tej walce mamy sojuszników nietylko wśród niektórych żywiołów słowiańskich, lecz w całej, a przynajmniej w bardzo znacznej części opozycji rosyjskiej. Opozycja ta doskonale rozumie, jak ważnym czynnikiem do wzmocnienia reakcyjnego w rządzie rosyjskim prądu, który występował stale z nacjonalistycznem panrosyjskim hasłem, były głośne ze strony słowiańskiej sympatje dla tego hasła i tej polityki; opozycja ta rozumie również, że zmiana postawy w opinji publicznej słowiańskiej, w prasie i w społeczeństwach, byłaby dotkliwym ciosem dla owej polityki i dla znienawidzonej biurokracji z jej programem ucisku wewnętrznego w imię potęgi państwowej i krzykliwych patrjotyczno-słowiańskich frazesów o przyszłych tego państwa zadaniach i zdobyczach. Idea słowiańska wraz z braćmi Słowianami, jest zupełnie skompromitowaną wśród postępowych żywiołów rosyjskich: słowem rosyjsko-słowiańskie braterstwo, żandarm, biurokratyczno-policyjny system rządzenia, administratiwnyj parjadok, Pobiedonoscew, wielki teoretyk rosyjskiej inkwizycji; Czerep-Spirydowicz, wielki błazen rosyjskiego patrjotyzmu i latyno-celto-słowiańskich sojuszów; Gringmut, Komarow, Suworyn ojciec wraz ze zgrają patrjotycznych krzykaczy i uliczników — są to wszystko wyobrażenia, które zlewają się w jedno w umyśle każdego porządnego Rosjanina.

I właśnie dla tego polityka słowiańska tak, jakbyśmy ją my pojmowali, jakby ją prowadził Topor, gdyby zechciał być ściśle konsekwentnym i przy tem wyrzucił ze swego słownika pogardliwe wyrazy pod adresem Słowian wogóle, polityka ta mogłaby liczyć na sympatję stronnictw opozycyjnych w Rosji. Przekonałem się o tem z rozmów z wybitnymi ich przedstawicielami.

Wprawdzie Topor mało wierzy w opozycję. Nie jest ona należycie zorganizowaną, rozmaite jej odcienie nie są dostatecznie określone, nie wiemy dotąd, z którą z jej grup moglibyśmy najłatwiej się porozumieć. Lecz bądź co bądź stanowi ona siłę świeżą, zdrową i nie pozbawioną dobrej woli w traktowaniu spraw narodowościowych; przy tem potrzebuje naszej pomocy, więc powinniśmy starać się ją poznać i o ile to możliwe z nią się porozumieć. A nie zapominajmy, że siła ta jest w stadjum szybkiego wzrastania: coraz śmielej i głośniej, coraz liczniej oświadczają się za koniecznością zmiany dzisiejszego ustroju Rosji ziemstwa, rady miejskie, korporacje profesjonalne profesorów, lekarzy, adwokatów, inżynierów i t. p., najbardziej zaś znamienne jest to, że przyłącza się do nich szlachta, ta szlachta, która dotąd pyszniła się swojem stanowiskiem jako podpory tronu i, co za tem idzie, oficjalnej polityki. Słusznie zauważono (gazeta *Nasza Żień* nr. 70), że ile razy w ciągu dziejów Rosji w zeszłem stuleciu silniej się objawiał na zebraniach i zjazdach szlachty duch liberalizmu, oznaczało to zawsze konieczność i bliskość zwrotu liberalnego w polityce państwa, oraz daleko idących przeobrażeń wewnętrznych. Tak n. p. było po wojnie krymskiej. Szlachta była wskaźnikiem tych potrzeb państwowych i społecznych, które już dojrzały... *M. Z.*

Odezwa do oficerów rosyjskich.

W ostatnim numerze *Oswobożdienja* redaktor Struwe zamieścił »List otwarty do oficerów armji rosyjskiej«, w którym czytamy między innemi:

»Kazawszy oficerom i żołnierzom rzucić się na bezbronny naród, rząd sam nauczył go rewolucji. On sam urządził rewolucję. Strzelając do robotników za pokojowe oświadczenia, on sam wskazał im, że z rządem niepodobna porozumiewać się na drodze pokojowej. Rząd sam wypowiedział formalną wojnę wewnętrzną. — Prawda, że wojnę tę prowadzi on już dawno, lecz dotychczas prowadził środkami policyjnymi. W dniu 22 stycznia, kiedy z pokojowemi oświadczeniami wystąpiły wielkie masy narodu, rząd powołał do tej wojny i armję. Przestępstwo narodu polegało na tem, że przemówił. Przestępstwo Hapona i innych »agitatorów« — że nauczyli naród mówić. Samodzierżawje zawsze uważało za przestępstwo otwarte wypowiedzenie myśli, niezgodnych z celami rządu, który prześladował i prześladuje za to »ziemców«, uczonych, lekarzy, techników, studentów i t. p. — Lecz z nimi samodzierżawje rozprawiało się za pomocą policji; z tłumami ludu, wychodzącymi na ulicę w pokojowych zamiarach, mogą dojść do ładu, zdaniem rządu samowładnego, tylko kule i szable. Śmierć robotnikom za to jedynie że ich jest zbyt dużo.

»Rzucać armję na bezbronny naród jest nie tylko ohydnym występkiem, lecz i politycznym nonsensem. I jeśli w Mandżurji nierozumna polityka samodzierżawja obarczyła waszych towarzyszów po broni niewykonalnem z punktu technicznego zadaniem, to w kraju, nakazując rozstrzeliwać naród, samodzierżawje postawiło przed wami zadanie, z punktu wojskowego zbyt łatwe, hańbiące łatwe i dlatego armji niegodne. Wam mówią, że wy kulami i bagnetami ochra-

---

A. K. GREEN.

STRASZNA GOSPODA.

Przekład z angielskiego.

8 (Ciąg dalszy).

— Nie wiem dlaczego opowiedziałem panu to wszystko — dodał wzruszając ramionami — dotychczas nawet nikomu o tem nie wspominałem.

— Wkrótce po tem zdarzeniu wybuchnęła rewolucja. Było to przed laty szesnastu i od owego czasu nie byłem jeszcze w tej okolicy. Ale o historji z ukrytą alkową nie zapomniałem. Gdy dzisiaj rano wsiadłem do karety pocztowej, postanowiłem odrazu, że tutaj przenocuję i, jeżeli się da, obejrzę ów pokój taflowy z ukrytą alkową. Że owa alkowa przez te wszystkie lata pozostanie nie wykryta, jak ów pan wtedy przypuszczał i jak pani mnie teraz zapewnia, nie przypuszczałem oczywiście nigdy.

Pan Tamworth umilkł i spojrzał na mnie wzrokiem takim życzliwym, że zdobyłam się na odwagę i prosiłam go, aby mi bliżej nieco opisał powierzchowność owego obcego.

— Czy to był młody blondyn? — spytałam — miał żywe kolory..

— Przeciwnie — przerwał pan Tamworth,— miał bardzo ciemne włosy i był mniej więcej w moim wieku.

Odpowiedź ta była mi niespodzianką i przyniosła mi zawód. Słuchając bowiem opowiadania o nieznajomym, miałam ciągle przed oczyma, słusznie, czy mylnie, rysy twarzy pana Urquharta.

— Czy on nie mógł być przebrany? — pytałam dalej.

— Skąd pani to przyszło do głowy? — zawołał zdziwiony.

— Może on jednak był młodym i blondynem i tylko...

— Nie — przerwał tonem stanowczym pan Tamworth, — ogorzały nieznajomy, z którym owego wieczora rozmawiałem, nie był ani młodym ani blondynem. O przebraniu mowy nawet niema, może mi pani wierzyć. Czy wolno mi spytać, co...

— Przepraszam pana — przerwałam mu ze swej strony, tonem błagalnym — ale straszna obawa, którą panu zaraz wyjaśnię, zmusza mnie do dalszego pytania. Czy pan był z tym nieznajomym sam w pokoju? czy nie został który z gości?

Pan Tamworth zamyślił się przez chwilę.

— Ubiegło od owej pory lat szesnaście — rzekł w końcu, — ale mam niejasne wspomnienie, jak gdyby w bliskości nas przy stole siedział jakiś mężczyzna, z głową na rękach oparta. Spał, zdaje się i nie zwracałem na niego szczególnej uwagi.

— Twarzy jego pan nie widział?

— Nie.

— Czy był młody?

— Zdaje mi się.

— Blondyn?

— Tego nie wiem.

— Czy przez cały czas rozmowy panów zachował tę samą postawę?

— Tak jest.

— I gdy pan opuszczał pokój?

— Tak mi się zdaje.

— Czy mógł słyszeć, co mówicie? Siedział tak blisko, że mógł zrozumieć?

— Prawdopodobnie, jeśli chciał podsłuchiwać.

— Mój szanowny panie — błagałam — niech pan spróbuje przypomnieć sobie jeszcze inne fakty. Jeśli pan mówi, że każdy z obecnych opowiadał jakąś historję, to musiał pan mieć dosyć sposobności, żeby zaobserwować wygląd zewnętrzny i wyraz twarzy pojedyńczych gości. Czy nie było między nimi mężczyzny, mającego zaledwie lat 35, z różową cerą twarzy i wytwornemi manierami? Ale spojrzenie jego małych niebieskich oczu było niemiłe, a zimny uśmiech jego budził uczucie nieokreślonego niepokoju.

— Po takim opisie można doskonale poznać człowieka — odparł pan Tamworth — ale ja go doprawdy nie pamiętam.

— O, niech pan pomyśli, proszę pana! Włosy miał rzadkie, ale nosił gęstą brodę. Mówiąc, gestykulował żywo, jak gdyby był wzburzony i usiłował to ukryć.

— Tak, teraz go widzę! — zawołał nagle mój gość. — Przypomniałem go sobie, gdy pani powiedziała o tej gestykulacji. Tak, mężczyzna, do którego opis pani da się doskonale zastosować, był obecny owego wieczora. Pamiętam nawet historję, którą opowiedział, była ordynarna, ale nie bez dowcipu.

Zbliżyłam się teraz tuż do pana Tamwortha i spytałam, tonem nalegającym:

— A nie wie pan, czy to był ten sam mężczyzna, który niby spał, a siedział tak blisko, że mógłby usłyszeć słowa Anglika?

— Jeszcze mi to nigdy nie przyszło do głowy, ale zdaje mi się, że był do niego podobny... z postaci, bo twarzy widzieć nie mogłem.

— To był on — rzekłam z najgłębszego przekonania; — i ten nędznik... — umilkłam na chwilę; skąd u mnie to przeświadczenie, że on był nędznikiem? Wskazując na wysoki gzems kominka, zawołałam stanowczo: — Jeśli pan umie otworzyć tajemną alkowę, to proszę, niech pan to uczyni. Niech pan tylko poczeka, dopóki nie wezwę jeszcze kilku osób; potrzeba nam liczniejszych świadków.

Skinął potakująco, lecz na twarzy jego odmalował się odcień zawodu.

— Nie mogę, oczywiście, protestować, jeśli pani chce ogłosić tę tajemnicę — rzekł.

— Nie mam odwagi stanąć sama wobec odkryć, jakie nas czekać mogą w ukrytej alkowie. Doktór Kenyon przynajmniej musi być przy tem — oświadczyłam stanowczo.

Posłałam jednego ze służących po doktora, który też nie dał długo na siebie czekać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nialiście i ochraniacie tron. Jeśli tak jest istotnie, to tem gorzej i dla tronu i dla was. Bo i co to jest za tron, który trzeba ochraniać jak twierdzę wśród wrogów?! Jeśli tron trzeba osłaniać siłą zbrojną, to widać, że jest on przegniły, armja zaś, broniąca tronu przed narodem, nie jest armją, lecz zbiorowiskiem najemników, skazanem na zagładę.

»Tak więc, jeśli w dniu 22 stycznia strzelaliście do narodu, który szedł do cara z zaufaniem i wyciągnął doń bezbronną rękę, jeśli sprawa tak się przedstawiała — to spełniliście razem z carem przestępstwo i zhańbiliście armję.

»Jeśli zaś naród rzeczywiście powstał przeciw carowi (czego w istocie nie było), to czyż naprawdę wierzycie, że kulami i bagnetami można obronić cara, którego naród opuścił?

»Rozkazując wojsku strzelać do bezbronnego narodu, rząd oszukuje i was, panowie oficerowie i żołnierzy. Was nietylko użyto jako bezmyślne maszyny. Wmówiono wam, że wyratujecie cara i ojczyznę od rewolucji i tem rozgrzeszono wasze krwawe czyny, jako wypełnienie obowiązku służby dla ojczyzny. Chociaż oburzającemi były zbrodnie popełnione w te dni przez oficerów, żal nam zabójców, ponieważ mordercami stali się dlatego, że sami byli oszukani przez rząd.

»Zastanówcie się nad tem wszystkiem, panowie oficerowie — kończy swą odezwę redaktor *Oswoboždienja*. — Czasy są zbyt poważne i ciężkie, a odpowiedzialność moralna i polityczna każdej jednostki zbyt wielka. Zastanówcie się nad tem, co się dzieje dokoła was, a jestem przekonany, że się opamiętacie. W wielkich losach wielkiego narodu i wy możecie odegrać wybitną rolę. Stańcie po stronie wolności, wyciągnijcie rękę do uciśnionych. A prędzej, nim zdążycie chwycić za broń w walce o wolność, jedynie skutkiem waszego postanowienia, aby nie służyć więcej gwałtom i samowoli — runie twierdza samodzierżawja«.

Ostatnie dni Portu Artura.

IV. Znacznie spokojniejsze życie było w Nowem Mieście, ale po upadku góry Wysokiej zaczęto do niego strzelać szrapnelami i z karabinów. Kto tylko mógł znaleźć bezpieczniejsze schronienie, opuszczał tę część miasta, wielu jednak wolało zostać, chociaż chodzić po ulicach można było tylko tuż pod ścianami, a otwarte miejsca trzeba było szybko przebiegać.

Ale i ci, co mogli wynieść się z miasta, przebywali w okropnych warunkach. Jedna dama z dwojgiem dzieci zamieszkała w wioseczce pod Laoteszanem, gdzie jej dano pokoik. Ażeby tam się dostać, trzeba było przedewszystkiem przejść przez izbę, zajmowaną przez załogę, broniącą wybrzeża. Należało do tej załogi 60 ludzi, w tej liczbie tylko 8 zdrowych, reszta chorych na szkorbut i t. p. Za tą izbą był pokój dla oficerów, gdzie również leżało pięciu chorych, aż wreszcie stamtąd drzwi prowadziły do komórki o jednem oknie. Połowę tej komórki zajmował *kan* (niski piec chiński), który dzięki materacom zastępował łóżko. Mebli niema, zastępują je kufry z rzeczami. Sufitu niema i wprost nad głową widać dach trzcinowy. Za to okno z szybami szklanemi. Wszędzie szpary, ale pozaklejano je i wielu nawet zazdrościło właścicielce lokalu. »Dobrze — mówiono — że ma pani przynajmniej pod bokiem ludzi. Nie daj Boże, pocisk przyleci — i pomocy ktoś udzieli i o dzieciach pomyślą«. Wiele mieszkań było znacznie gorszych.

Zrujnowane zostały nietylko domy, ale i szpitale silnie ucierpiały. Straszną panikę wywołały wśród chorych pierwsze granaty, jakie spadły na zabudowania szpitalne. Pomimo wysiłków lekarzy i Sióstr wszyscy rzucili się do ucieczki, nawet kalecy spełzali z pościeli i usiłowali dostać się do drzwi. Porządek po pewnym czasie przywrócono, bo uciekać nie było dokąd; dokoła to samo, jeśli nie gorzej jeszcze.

W odpowiedzi na interpelację w tej sprawie Japończycy odpowiedzieli, że szpitali tych jest tak dużo i stoją one tak blisko koło koszar wojsk rezerwowych, że strzelając do ostatnich, łatwo trafić w pierwsze.

Nietknięty pozostawał tylko Laoteszan, ale życie tam było prawie niemożliwe. Półwysep ten składa się z wysokiej, spiczastej góry, od której rozchodzą się promieniami wzgórza z głębokiemi dolinami. Na najwyższym punkcie znajduje się stacja sygnałowa i baterja. Od strony morza półwysep jest zupełnie niedostępny, ale i wewnątrz niema zupełnie dróg i wciągnąć armaty na górę byłoby pracą, przechodzącą siły ludzkie. Wsi tam niema, tylko pozostały gdzieniegdzie budynki, wzniesione w czasie poszukiwań złota. W ostatnich czasach na Laoteszanie urządzono rozmaite warsztaty.

Rankiem dnia tego, kiedy nasze torpedowce porzuciły Port Artura, nie wyobrażałem sobie nawet, że sprawy stoją tak źle. Siedzieliśmy jeszcze wszyscy w kajucie przy herbacie, kiedy powrócił z wybrzeża majtek-bufetowy.

— No, cóż tam nowego?

— Opowiedział mi, panie poruczniku, znajomy żołnierz, że na forcie trzecim dwie nasze kompanje się poddały.

— Cóż znowu! Jeszcze takich wypadków nie bywało.

— Sam jenerał Stössel kazał im się poddać. Na forcie były trzy wybuchy, zasypało ich w kazamatach, tylko telefon jeszcze działał. Japończycy zaraz podeszli, przyciągnęli działa i mówią: »Poddawajcie się, bo was pozabijamy«. Nasi przez telefon zapytali władz, co mają robić, a jenerał sam im przez telefon odpowiedział: »Poddawajcie się, łbami przecież murów nie rozwalicie«. Zaraz też wywiesili białą chorągiew.

Opowiadanie wygląda na prawdziwe, ale nie chce się temu wierzyć.

Pojechałem na ląd. Istotnie fort trzeci wysadzony został w powietrze i mówią, że dotychczas widać nad nim białą chorągiew, a koło Gniazda Orlego wre bitwa.

— Zdaje się, że dziś wysadzać będziemy okręty — powierza mi tajemnicę towarzysz.

Bliski upadek fortecy odczuwać się daje we wszystkiem. O poddaniu się mówili wszyscy.

Zaszedłem do lokalu któregoś sztabu: wiązano tam dokumenty, a w piecu płonęły już sterty ksiąg sekretnych, map i różnych dokumentów.

— Cóż z fortem piątym?

— Cóż może być! Wszystkie działa uszkodzone, nie można głowy wychylić, zaraz walą z Wysokiej z armat.

Na ulicach spokojnie. Strzelanina przycichła. Niekiedy rozlegały się odgłosy strzałów z Laoteszanu, ale i te wkrótce zamilkły. Na twarzach widać było zamieszanie. Odczuwać się dawał wstyd i boleść: czyż wszystkie nasze wysiłki na nic — być może, tydzień jeszcze wytrwać, i nadeszłaby odsiecz. Przecież nie wiemy tu nic, co się dzieje na świecie. Od dwóch przeszło miesięcy nie mieliśmy urzędowych wiadomości.

Nadszedł wieczór — spokojny, ale dość zimny. Wietrzyk zrywał się niekiedy z północowschodu. Reflektory błyszczały, ale góry odróżniać jeszcze można było na tle nieba. W tej chwili wypłynął z Portu torpedowiec, który ładował sam węgiel. Zaraz zaczną wysadzać w powietrze okręty. Nagle coś błysnęło, rozległ się głuchy huk i za Złotą górą buchnął szeroki płomień... To »Bojan«.

Drugi huk — wśród pancerników, potem trzeci. Coś się pali, nad zatoką unosi się krwawa łuna. Na jej tle góry wydają się zupełnie czarne... Koniec floty...

Czas i na nas umykać. Torpedowiec wypłynął z portu. Całą siłą pary ruszyliśmy na morze. Port Artura coraz dalej i dalej ale długo jeszcze obserwowaliśmy czerwone płomienie wybuchów i pożaru. Wkrótce zawinęliśmy do Czifu«.

Nowy jen.-gubernator warszawski.

O nowym jenerał-gubernatorze warszawskim, pisma warszawskie podają następujące daty biograficzne.

Konstanty Maksymowicz pochodzi ze szlachty gub. charkowskiej. Urodzony 26 maja 1849 r. wykształcenie średnie otrzymał w Niemczech, mianowicie w Dreznie. W roku 1864 wstąpił do korpusu paziów, a w roku 1871 do akademji Mikołajewskiej, sztabu jeneralnego, gdzie ukończył kurs jako jeden z pierwszych uczniów.

Przy mobilizacji armji w roku 1876 mianowany był adjutantem przy naczelniku sztabu armji czynnej i brał udział w wojnie w Turcji europejskiej. W r. 1879 otrzymał godność fligel-adjutanta, a w r. 1888 posunięty był na jenerał-majora. Dnia 8 marca 1893 r. był mianowany gubernatorem wojennym obwodu Uralskiego, dowódcą wojska tego okręgu i nakaźnym atamanem wojska kozackiego uralskiego.

Ostatnio Maksymowicz zajmował stanowisko atamana nakaźnego wojska dońskiego, z siedzibą w Nowoczerkasku.

Jak widać z powyższych szczegółów biograficznych, nowy jenerał-gubernator warszawski, poza karjerą wojskową nie odgrywał dotychczas żadnej wybitniejszej roli i na stanowisku naczelnika kraju jest zupełnie *homo novus*. Trudno jednak przypuścić, by na zmianie tej Królestwo mogło coś stracić — gorszego satrapy od Czortkowa trudno chyba znaleść.

Germanizacja na Śląsku.

Z Dziedzic donoszą nam:

Nad granicą Galicji i Śląska, coraz gorzej się dzieje. Obok Bielska-Białej powstaje stopniowo nowe środowisko germanizacyjne na dworcu w Dziedzicach. W sierpniu r. z. zawiązało się tutaj towarzystwo »Deutsche Volks-Schule«, innymi słowy, oddział sławetnego niemieckiego »Schulvereinu«, na którego czele stoi pastor Schmid z Bielska. Zabiegi tego lutersko-pruskiego agitatora, tak świetnym zostały uwieńczone skutkiem, że Rada szkolna krajowa w Opawie pozwoliła jeszcze w tym samym roku otworzyć pierwszą klasę szkoły niemieckiej na dworcu w Dziedzicach, do której, nawiasowo mówiąc, uczęszcza większa część dzieci polskich robotników kolejowych i robotników tutejszej szynkowni, stojącej pod zarządem dyrektora Prusaka Meyera. Na szkółkę tę złożyło miasto Bielsk tysiąc złotych, kolej Północna ofiarowała lokal i przyrzekła także na przyszłość udzielić subwencję roczną. Tak połączonemi siłami udało się w rdzennie polskiej okolicy założyć placówkę germanizacyjną.

Ale na tem nie dosyć! Dobroduszna ludność tutejsza nie sprzeciwiała się założeniu szkoły niemieckiej prywatnymi środkami — tego legalnie nawet zabronić nie można było — ale panowie Niemcy pragną teraz czegoś więcej. Widząc, że nawet za pomocą Bielska »nordbanki« nie zdołaliby kilkuklasowej szkoły utrzymać, żądają obecnie, aby gminy Czechowice lub Dziedzice objęły tę szkołę i postarały się albo jedna z nich, albo wspólnie o wystawienie budynku szkolnego — tylko na cztery klasy. Obie gminy, mające reprezentację, złożoną w Czechowicach ze samych chłopów, w Dziedzicach w dwóch trzecich z chłopów, nie chcą o tem słyszeć. Co się dzieje? W tem trudnem położeniu znajdują sojusznika w Radzie szkolnej krajowej. Na przyszły czwartek naznaczyła ta władza zebranie wydziałów obu gmin interesowanych, na którem zjawią się urzędnicy z Opawy, aby »głupich chłopów« z Dziedzic i Czechowic rozumu nauczyć. Co za pieczołowitość ze strony władzy! Pamiętamy dobrze, ile to zabiegów, ile komisyj to wymagało, aż się udało polską szkołę ludową w Cieszynie założyć: tam żadna Rada szkolna krajowa nie pośredniczyła, tutaj i Rada szkolna okręgowa w Bielsku i krajowa w Opawie z taką gorliwością ujmują się za szkołą niemiecką. »Ja! Bauer, das ist was anderes!« W Dziedzicach jest przepełniona szkoła trzyklasowa polska, Rada szkolna krajowa, mimo energicznego żądania wydziału gminnego, nie pozwoliła dotychczas na rozszerzenie szkoły, choć budynek jest na cztery klasy urządzony, zasłaniając się brakiem funduszów na nauczyciela. Lecz dla szkoły niemieckiej czteroklasowej, znalazłyby się wnet fundusze. Taką miarką mierzy się na Śląsku Niemcom, a miareczką Polakom.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Dziś środa Popielec Jana Bożego i Beaty panny. we czwartek Franciszki Rzymianki wdowy.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 9, zachód przypada o godz. 5 minut 32, długość dnia godzin 11 minut 23.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z KRAJU.

Z Bochni donoszą nam: Staraniem Czytelni katolickiej urządzony bal mieszczański dnia 4-go marca pod protektoratem p. Hanusza, marszałka pow. bocheńskiego i pani Marji Maissowej zgromadził liczne grono osób z miasta, jak i z okolicy, a wypadł znakomicie. Przy dźwiękach muzyki salinarnej rozpoczęto taniec polonezem, do którego stanęło około 60 par. Poloneza prowadził p. Hanusz, marszałek, z panią Maissową, następnie dr Maiss, burmistrz i poseł, z panią Ossolińską, p. Ossoliński z panią Górską itd. Liczne niespodzianki, jak wjazd japońskiego okrętu na salę balową, z którego rozdawano uroczym paniom kotyljony, wybór królowej balu panny Czabojównej i Championa p. mł. Ossolińskiego urozmaiciły wielce i tak już ochoczą zabawę. Wesołe tany zakończyły się białym mazurem dopiero późnym rankiem.

Ciężkowice 6 marca. (Zasuspendowanie burmistrza. Kasa Raiffeisena. — Z kozy do kozy.) Styczniowa korespondencja w *Głosie Narodu* o nienormalnych stosunkach w Ciężkowicach, odniosła nadspodziewany skutek. Namiestnictwo bowiem, zażądawszy bliższych wyjaśnień od wydziału krajowego w sprawie fatalnej gospodarki burmistrza, poleciło natychmiastowe jego zasuspendowanie. Rada powiatowa, do której burmistrz należy, a nawet zasiada w komisji szkontrującej (!) uznała za stosowne niemiły termin odłożyć do nowych wyborów.

Opinja ta jednak nie znalazła uznania w namiestnictwie, które po raz wtóry zażądało usunięcia burmistrza. Wybory naznaczono na dzień 22 i 23 marca.— Choć termin bliski, nie doszło dotąd do wspólnego porozumienia.

Brak kasy, którą zabrano do Grybowa, po wykryciu w niej nadużyć, fatalnie oddziałał na ubogą ludność, a pokątnym lichwiarzom otworzył pole wyzysku. By temu zaradzić, zawiązał się przed miesiącem komitet, z duchowieństwem na czele, celem założenia Kasy Raiffeisena i rozpoczęcia działalności w najbliższym czasie. Przychylna odpowiedź nadeszła już z Wydziału krajowego.

Jedyny w gminie „towarzysz", murarz Weigel, po odsiedzeniu kary za obrazę religji, wrócił tu i odrazu rozpoczął działalność agitacyjną. Ta była tak energiczną, iż po niedługim czasie już prokuratorja oskarżyła go o obrazę religji i majestatu. Weigla odstawiono do Nowego Sącza.

Z Borzęcina piszą nam: Gmina ta wielka, licząca przeszło 5.000 dusz, miała jednego tylko rzeźnika — naturalnie żydka, który robił świetne interesa, dostarczając ludowi lichego mięsa. Nie mając żadnej konkurencji traktował kupujących temi słowy: „chcesz to bierz", obdarzając przy tem różnymi epitetami. Do czasu jednak dzban wodę nosi. W jesieni 1904 r. zawiązało się tu Kółko rolnicze, które pod kierownictwem p. Franciszka Zbyszyckiego, kier. miejscowej szkoły, świetnie się rozwija. Ono też, widząc ten stan, kupiło dom od żydka spokrewnionego z tutejszym poczciwym rzeźnikiem, sprowadziło do niego masarza-katolika, co było dla żydka wielką niespodzianką. Obecnie znajduje się w wielkim kłopocie, bo z jednej strony konkurencja, z drugiej odkryte oszustwo na wagach, a z trzeciej konfiskata mięsa, które wywiózł z rzeźni bez oględzin upoważnionej do tego osoby. Od jakiegoś czasu uchodziło mu to. Wreszcie skonstatowano, że ciężarki były o 1 dkg. lżejsze. Sprawę tę podał miejscowy posterunek żandarmerji do sądu w Radłowie, który zapewne odda tę sprawę prokuratorji. Czyż można się dziwić, że żydkom dobrze się wiedzie w Borzęcinie? Ale czas już największy, by wszyscy mieszkańcy skupili się w Kółku rolniczem, które im w każdym kierunku stara się przyjść z pomocą, czas już największy, by wszyscy popierali katolików, a wtedy nie będą narażeni na podobne oszukaństwa.

Szajka nowotarskich złodzieji żydowskich. Dnia 9 b. m. przed trybunałem sądu przysięgłych w Nowym Sączu rozpocznie się rozprawa karna przeciw złodziejskiej szajce nowotarskich subjektów żydowskich.

KRAKÓW, 8 marca.

W Katedrze na Wawelu odprawionem będzie uroczyste nabożeństwo dziś o godz. 10 rano w kaplicy bł. Wincentego Kadłubka, jako w 682 letnią rocznicę śmierci.

Nabożeństwa pasyjne odprawiane będą w ciągu wielkiego postu w każdą niedzielę u Bożego Ciała „Droga Krzyżowa" o g. 2 popołudniu; u OO. Dominikanów, u św. Marka, u OO. Bernardynów, OO. Reformatów, OO. Augustjanów, OO. Kapucynów, OO. Karmelitów, u św. Mikołaja, u św. Florjana, u OO. Jezuitów na Wesołej, u księży Misjonarzy na Kleparzu i na Stradomiu; w poniedziałki w kościele Najśw. Panny Marji; we wtorki w kościele św. Anny; we środy w kościele księży Pijarów; we czwartki w kościele św. Piotra; w piątki: u OO. Franciszkanów, u Bożego Ciała, u św. Barbary i u SS. Felicjanek na Smoleńsku; w soboty w kościele św. Krzyża.

Ostatki obchodzono zabawą i tańcami w „Resursie urzędniczej", gdzie było powtórzenie zabawy sobotniej pod kierunkiem p. Karola Dawidowskiego. Również odbyła się zabawa w salonach „Klubu prawników", zabawa serdelkowa w „Czeskiej Besedzie", zabawa z tańcami w „Ognisku" drukarzy, oraz w „Czytelni kolejowej" i maskarada u p. Facka.

Wychowanie młodzieży. Czwarty z szeregu odczytów, urządzanych staraniem stow. Matek chrześcijańskich, p. Antoniny Sikorskiej p. t. „O zawodowem wychowaniu kobiet" odbędzie się w najbliższą niedzielę d. 12 bm. w sali Arcybractwa Miłosierdzia przy ul. Siennej o g. 4-ej popoł.

Towarzystwo ratunkowe na walnem zgromadzeniu w niedzielę dnia 5 b. m. wybrało prezesem prof. dra Wicherkiewicza, wiceprezesem prof. dra Brauna, sekretarzem dra Silbigera, skarbnikiem dra Słapę, członkami wydziału wybrani zostali: prof. dr Kader, dr Eichhorn, naczelnik straży pożarnej p. Nowotny i słuchacze medycyny pp. Kasprzyk, Rec, Karas, Nüssenfeld i Osadnik.

Związek absolwentów wyższych szkół przemysłowych. Krakowskie Koło centralnego Związku ukonstytuowało się na Walnem zgromadzeniu w sposób następujący: prezesem obrano p. Bronisława Korneckiego, właściciela znanej drukarni w Krakowie. Do zarządu weszli pp.: R. Ciesielski, I. Morawski, K. Fonterko, W. Wallis, I. Lombardo, F. Biedroński i Żurek. Do komisji szkontrującej wybrano pp.: Wimmera z Niepołomic, F. Wilczyńskiego i Nawrockiego w Trzebini. Zgromadzenie oddało zarządowi zajęcie się sprawą wynajmu lokalu i ewentualnego urządzenia wiecu.

Tow. opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury odbyło dnia 26 lutego b. r. walne doroczne zgromadzenie wszystkich członków w sali Uniw. Jag. Posiedzenie zagaił prezes prof. dr Jerzy hr. Mycielski ciepłemi słowami, wskazując na dotychczasową działalność Tow., napotykającą coraz bardziej na nowe trudności i ciężkie warunki, jak przy podtrzymaniu ruin zamku w Odrzykoniu i Trokach. Zarazem wskazał przewodniczący na program na rok 1905, przedewszystkiem na restaurację portretów biskupich u ks. Franciszkanów, czem Tow. postanowiło się zająć. Potem nastąpiło odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia, oraz przedłożono członkom drukowane sprawozdanie wydziału i sprawozdanie kasowe, które obecni po krótkiej dyskusji przyjęli. Głosowanie na członków wydziału na rok 1905 dało następujący wynik: Ks. dr kanonik Władysław Bandurski, Stanisław Cercha, Adam Chmiel, prof. dr Józef Flach, Marjan Gumowski, dr Feliks Koneczny, dr Feliks Kopera, Leonard Lepszy, dr Józef Muczkowski, prof. dr Jerzy hr. Mycielski, Józef Onyszkiewicz, Juljan Pagaczewski, dr August Sokołowski, Edward hr. Raczyński, dr Adolf Sternschuss, dr Emanuel Świeykowski, dr Stanisław Tomkowicz, dr Jan Zubrzycki. Do komisji kontrolującej: dr Wacław Anczyc i Józet Strzyżowski.

Zabawa „głodnych dzieci". Stow. ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych, obok zaopatrywania tej młodzieży w odzież i obuwie, udziela od wielu lat w najcięższych zimowych miesiącach ciepłych obiadów i podwieczorków najbardziej opuszczonym dzieciom szkolnym, gromadząc je po obiedzie w odpowiednich salach, gdzie pod kierunkiem rutynowanych opiekunów na przygotowaniu lekcji na dzień następny, grach i zabawach gimnastycznych, śpiewie, deklamacji, czytaniu i opowiadaniu pouczających powiastek, według programu ustanowionego przez Wydział Stow. spędza ta dziatwa pożytecznie i miło czas do wieczora. W bieżącej zimie przeszło 200 dzieci szkół ludowych miejskich otrzymuje od Stow. ciepłe obiady, a najbiedniejsza dziatwa szkolna dzielnicy kazimierskiej korzysta równocześnie z opieki pozaszkolnej w budynku szkolnym barakowym przy ul. Miodowej l. 32.

Dla wykazania sposobu zatrudniania pozaszkolnego tej dziatwy odbędzie się tamże w sobotę d. 11 b. m. o godz. 3 po południu zabawa „głodnych dzieci", na którą Wydział Stow. zaprasza przyjaciół młodzieży.

Obława nocna dokonana przedwczoraj, przysporzyła aresztom „pod telegrafem" 19 nowych lokatorek, z których dwie uznano za kwalifikujące się do szpitala.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We środę »Mieszczanie«, dramat w 4 aktach Maksyma Gorkiego. (Ceny miejsc zniżone).

We czwartek: »Uczta Herodjady«.

W sobotę dnia 11 marca po raz pierwszy i w niedzielę 12 bm. po raz drugi »Lilith«, bajka w 3 aktach, Juljusza Germana. (Nowa wystawa i nowe dekoracje pędzla Jasińskiego ze Lwowa).

W niedzielę pop. o 3 »Kopciuszek«. Ceny zniżone do połowy.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Intendantura X-go korpusu w Przemyślu ogłasza dostawę bielizny szpitalnej i pantofli. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 30 kwietnia 1905 roku godzina 10 przed południem. Bliższych szczegółów udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Z sali sądowej.

Sprawa Balickiego.

Przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się rozprawa przeciw Stanisławowi Balickiemu, st. komisarzowi policji, oskarżonemu o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej z §§ 101 i 102 b i występek z § 486 u. k. (lekkomyślna kryda).

Rozprawie przewodniczy radca sądu krajowego dr Henryk Windakiewicz, jako wotanci towarzyszą radcy sądu krajowego dr Józef Kopff i dr Józef Muczkowski, protokolant dr Bogdani. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora dr Tokarz; obronę prowadzi adwokat dr Seinfeld. Ławę przysięgłych składają: 1) Henryk Frist, wł. handlu papieru; 2) Franciszek Turek, wł. realn.; 3) Walenty Dec, wł. realn.; 4) Izaak Bergenicht, handlarz węgla; 5) Eljasz Hirsch Friedmann, przedsiębiorca; 6) Adolf Liebman, wł. biura technicznego; 7) Epifaniusz Uklaiński, ogrodnik; 8) Andrzej Lasak, szewc; 9) Antoni Markiewicz, szewc; 10) Jakób Kasesnik, krawiec; 11) Melchior Czernecki, wł. real.; 12) Majer Kornfeld, wł. browaru. Zastępca Józef Krudowski, urzędnik Izby handlowej.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, oskarżony Balicki zapytany, czy się przyznaje do winy, odpowiada.

— «Przyznaję. — Zbłądziłem — ale nie miałem zamiaru wyrządzić komukolwiek szkody, państwu, ani osobom prywatnym. Moralnie zmuszony nie chciałem się zdradzać z moim opłakanym stanem, ale starałem się, aby książeczki wykupić. Książecki zastawiałem nie pod obcem, ale pod własnem nazwiskiem. W tym czasie stan mój był tak zły; kiedy jednak chciałem wykupić, był tam już sędzia śledczy, więc nie mogłem tego uskutecznić.

Popadłem w zły stan majątkowy, gdyż przyjąłem na siebie za dużo zobowiązań. W roku 1898 wskutek żyrowania cudzych weksli, zapłaciłem 9942 złr.

Dalej opowiada Balicki o swoich stosunkach i wylicza liczne katastrofy, które spadły na jego dom i rodzinę, jak bankructwo teścia, przez zawalenie nowo wybudowanego domu przy ulicy Długiej, choroba dzieci, śmierć w rodzinie, zniszczenie przez pożar i t. p.

Od roku 1898 do 1902 — mówi oskarżony— płaciłem regularnie moje długi. — W ostatnich czasach miałem miesięcznie 280 koron, z tego na długi szło 100 koron, na mieszkanie 60 kor., zostawało wszystkiego 120 kor.

Przewodniczący zwraca uwagę, że oskarżony mógł poinformować się o stosunkach swojego teścia, aby uniknąć przyjęcia na siebie zobowiązań.

Oskarżony odpowiada, że ze względów familijnych musiał to uczynić.

W sprawie nadużycia władzy urzędowej Balicki przyznaje, że 2 losy zakwestjonowane przy rewizji domowej u Moczulskiej, oddano mu w depozyt, a przyciśnięty potrzebą losy te zastawił i dopiero w jakiś czas wykupił.

Przewodniczący wyjaśnia, że tym sposobem przez zatrzymanie tych losów wyrządził szkodę Moczulskiej, gdyż ta losami, o które się upominała kilkakrotnie, mogła była sobie pomódz.

Oskarżony. Dałem jej 200 koron.

W sprawie Angelusa zeznaje oskarżony: Przeciw Angelusowi miałem liczne drobne dochodzenia prywatne. Wpływały skargi o podwyższaniu procentów, o zaginięciu rzeczy, o tem, że w zakładzie zamieniano brylanty, to znów, że zastawione rzeczy wcześniej niż należało sprzedano. Były to doniesienia, z których Angelus potrafił się zawsze wytłumaczyć, statutem lub wyrokiem sądowym. Doniesienia, któreby go o zbrodnię obwiniały, nie wpływały. O tem, że on jakieś malwersacje popełnił z protokółami licytacyjnymi, nie miałem wyobrażenia, tem bardziej, że przy tem był komisarz rządowy. Angelusa poznałem przy sposobności jakiegoś zastawu.

Rewizje zarządziłem na polecenie dyrektora policji. Rewizja odbyła się w towarzystwie kom. dra Stycznia i kilku ajentów, w dniu poświątecznym. Klnę się na szczęście mej rodziny, że żadnego biletu nie pisałem.

Przew.: A dlaczego pan Angelusa zawiadomiłeś?

Oskarżoy: Nie zawiadamiałem ani pisemnie, ani ustnie; groziłem tylko Angelusowi, niech się strzeże, bo jeszcze będzie rewizja.

Przew.: Przyznajesz pan, że większego zarzutu co do nadużycia władzy nie można urzędnikowi uczynić, gdyż przez to staje się niemożliwym.

Na uwagę, że oskarżony przyznał się do tego przed sędzią śledczym odpowiada Balicki: Uczyniłem to w nadzieji, że pójdę na wolność do żony i dzieci.

O godzinie wpół do 12 przewodniczący zarządził przerwę.

Po pauzie.

Na zapytanie prokuratora Balicki daje wyjaśnienie co do wartości swoich realności w Przegorzałach.

Następnie powrócono do sprawy książeczek O., zastawionych u Angelusa. Balicki podaje, że pieniądze, uzyskane z zastawu około 6000 kor., użył na spłacenie długów hipotecznych, oraz wekslu śp. Felkla.

Prokurator dr Tokarz zadaje szereg pytań w sprawie rewizji w zakładzie Angelusa, a między innemi, czy oskarżony uważał Angelusa za człowieka porządnego?

Oskarżony: Tak mi się zdawało.

Następnie obrońca dr Seinfeld również stawia szereg pytań do oskarżonego, co do jego stanu służbowego, stosunków rodzinnych, stanu majątkowego itp.

Zapytany przez obrońcę, czy za to zawiadomienie o rewizji dał p. Angelus co?

Oskarżony: Staję tu pod ciężkim zarzu-

tem, ale nikt nie może powiedzieć, żebym wziął co od kogo w czasie mojego urzędowania.

Świadek Aniela Moczulska, właścicielka sklepiku, zeznaje co do losów, zabranych jej przy rewizji, że je zabrał inspektor Karcz. W policji była przesłuchiwaną przez Balickiego, który jej powiedział, że losy będą jej wydane po rozprawie. Losy zostały jej oddane w kwietniu, szkody żadnej z tego powodu nie miała.

Świadek Stanisław Balicki, konduktor kolejowy, zeznaje, że przy rewizji zabrano mu różne kosztowności, a między temi książeczkę Kasy na kwotę około 800 koron. Szkody z tytułu zatrzymania książeczki nie poniósł i pretensji niema żadnej.

Świadek Florjan Krężalek, nadkonduktor kolejowy, właściciel książeczki zabranej przez oskarżonego, podobnież zeznaje jak świadek poprzedni. Szkody niema z tego powodu żadnej.

Świadek Marja Ziętkiewiczowa, wdowa po konduktorze kolejowym, właścicielka trzech książeczek na kwotę przeszło 6000 kor., przeciw której toczy się dochodzenie sądowe w sprawie kradzieży konduktora Krasuckiego, tak samo zeznaje, że szkody z powodu zatrzymania książeczek nie ponosi. Obecnie książeczki te zostały jej ponownie zabrane z powodu nowego dochodzenia.

Świadek dr Kazimierz Marowski, b. sędzia śledczy, obecnie zastępca prokuratora w Rzeszowie, daje wyjaśnienia co do rewizji, że je przedsiębrano po formalnem uwiadomieniu władzy bezpieczeństwa. O zabraniu losów Moczulskiej formalnie nie wiedział, ale go o tem uwiadomił sam Balicki. Ponieważ losy Moczulskiej nie były zakwestjonowane, nie uważał za konieczne, aby je zatrzymywać. Z tego powodu napisał kartkę do Balickiego, że losy te mogą jej być wydane. Następnie świadek daje wyjaśnienie co do sposobu śledztwa i przedsiębranych rewizji u Krężalka, Ziętkiewiczowej i w zakładzie Angelusa. Świadek twierdzi, że polecił p. Balickiemu ustnie, aby przeprowadził ścisłą rewizję u Angelusa, tak w zakładzie, jak i w mieszkaniu.

Przewod.: Czy Balicki mówił wtedy, że odbył rewizję w mieszkaniu Angelusa?

Świadek: Zdaje mi się, że tak.

Przew, do oskarżonego: Czy tak było?

Osk.: Jeżeli pan sędzia mówi, to zapewne tak było.

Przewodniczący odczytuje następnie liczne notatki i korespondencje pomiędzy Balickim a zakładem Angelusa, napisane przez Balickiego.

Osk,: Zapytany przez przewodniczącego, czy był w domu Angelusa, odpowiada: byłem, prawdopodobnie z drem Styczniem. Czy rewizję w mieszkaniu robił czy nie, tego nie pamięta.

Obrońca postawił wniosek o przesłuchanie świadków Dąbrowskiego i Sliwickiego, sprawozdawców *N. Reformy* i *Nowin*, którzy mają zeznać skąd się dowiedzieli o zamierzonej rewizji w zakładzie Angelusa, — oraz Józefa Balickiego, na okoliczność, czy byłby zapłacił długi brata (oskarżonego). Prokurator sprzeciwił się tym wnioskom. Trybunał odroczył uchwałę do jutra.

O godz. 3 popołudniu przewodniczący odroczył rozprawę do dnia następnego na godzinę 9 rano.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Eugenjusz Guillaume**, wybitny akademicki rzeźbiarz francuski zmarł w Rzymie. Doznał za życia wszystkich możliwych odznaczeń i zaszczytów, jakie mogą spaść na artystów. Był członkiem Akademji francuskiej i Akademji Sztuk Pięknych, profesorem estetyki w *Collége de France*, wreszcie dyrektorem francuskiej kolonji artystycznej w willi Medicis w Rzymie. Trzy jego wybitne dzieła: »Anakreon«, i „Kosiarz" znajdują się w muzeum luksemburskiem. Stworzył mnóstwo pomników, posągów Napoleona i płaskorzeźby na modnym w Paryżu kościele św. Klotyldy.

Guillaume wraz z Zumbuschem zaproszeni byli jako zagraniczni członkowie do jury w pierwszym konkursie na pomnik Mickiewicza w Krakowie. Bawił wtedy przez kilka dni w naszem mieście, przyjmowany gościnnie przez grono osób ze świata artystycznego.

*Z. S.** **Chimera.** Wdzięczność prawdziwa należy się Zenonowi Przesmyckiemu, że tom VIII swojej Chimery, składający się z trzech grubych zeszytów, poświęcił Cyprjanowi Norwidowi, wybierając z dzieł jego drukowanych (niby znanych, w istocie nieznanych) „Promethidiona" i »Pompeję«, inne zaś poraz pierwszy odtwarzając w druku z rękopisów. Czytelnik znajdzie w wspaniałej księdzie; nowelę »Stygmat«, tragedję „Kleopatra", przekłady z Odyssei (dziwnie piękne), rzecz po francusku *La philosophie de la guerre*, cykl kunsztownych wierszy lirycznych i korespondencję z Marją Trembicką z lat 1845 do 1857 roku. Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że wybór dokonany jest przedziwnie. Z wiązanki, jaką ułożył Miriam, wysuwa się wypukle ku nam duchowa fizjonomja poety, poczytywanego przez pokolenie dzisiejsze za ojca literackiej symboliczności, gdy dla nas, którzyśmy go znali osobiście, był on wcieleniem schyłkowego romantyzmu, zabarwionego indywidualnym i wspaniałym (może nieco barokowym i bardzo bogatym, dla tego niezrozumiałym) artyzmem. Artyzm ten — pomimo mistycyzmu ideowego, złączonego z miłością ojczyzny bez granic — i sztuka polska dla polskiej sztuki, to cecha i cel piśmienniczy twórczości Cyprjana Norwida. Na dowód przytaczam ustęp jeden, chociaż wiele zacytowaćby się dało i chciało, gdyby nie brak miejsca. »O! gdybym jedną kaplicę zobaczył, choćby jak pokój ten, wielkości takiej, gdzieby się swojski duch raz wytłómaczył, u-symbolicznił rozkwitlymi znaki, gdzieby kamieniarz, cieśla, mularz, snycerz, poeta — wreszcie męczennik i rycerz odpoczął (w znaczeniu począł na nowo, począł w drugiej potędze) w pracy, czynie i modlitwie... Gdzieby czerwony marmur, cios, żelazo, miedź, bronz i modrzew swojski się zjednały pod postaciami, co niejedną skazą poryte leżą w nas, jak w sercu skały; — o! — tobym w liściach rzeźbionych paproci i w koniczyny treflach, i w starości, i w kos zacięciu łukiem — i we freskach... O! — tobym w drobnych nawet arabeskach, z naturą rzeczy polskiej w pokrewieństwie nierozplątanem będących — doślepił, że to Miłości balsam bronz ten zlepił«... Ciekawi jesteśmy niezmiernie i oczekujemy niecierpliwie na »próbę przedwstępnej charakterystyki« Norwida, zapowiedzianą przez Miriama. Nie wątpimy, że będzie niepospolita, Przesmycki bowiem, jakkolwiek poeta, jest umysłem na wskroś krytycznym i to w tym wyższym, doskonalszym stopniu. Ukaże się ona w jednym z następnych numerów Chimery. Zastępują ją tymczasem ze wszech miar ważne i interesujące notatki: o utworach wybranych i wizerunkach poety, bibliografja po raz pierwszy zupełna osobnych i luźnodrukowych wydań pism Cyprjana, rzut oka na jego działalność artystyczną, wreszcie pewien rodzaj przeglądu dokumentów istniejących materjałów do życiorysu i wskazanych, chociaż jeszcze nieznalezionych. W księdze, leżącej przed nami (poprzedzającej ukazanie się edycji dzieł zupełnej), którą witamy z najżywszą radością, znajdujemy, prócz rzeczy wyżej wymienionych: autografy poety, akwafortowy niezmiernie podobny portret Cyprjana Norwida przez Franciszka Siedleckiego, szkic portretowy »Norwid śpiący« przez Pantaleona Szyndlera, wizerunki fotograficzne, tudzież liczne reprodukcje malowideł i rysunków poety-artysty.

Z Rosji.

Z komitetu ministrów.

Petersburg 8 marca. Komitet ministrów obradował wczoraj nad położeniem nieprawosławnych chrześcijan w Rosji. Obradowano nad zmianami w ustawach w sprawie budowy nieprawosławnych świątyń, dalej zakładania bractw i klasztorów, postanowień karnych przeciw duchownym i w sprawie udzielania nauki religji w języku ojczystym uczniów.

Fiasko komisji Szydłowskiego.

Peterburg 7 marca. Urzędowo podają do wiadomości. Ponieważ utworzenie komisji dla kwestji robotniczej pod przewodnictwem senatora Szydłowskiego jest w planowanych rozmiarach niemożliwem z powodu oświadczenia robotników, że nie wybiorą zastępców. Komisja dnia 5 bm. na rozkaz cara została zamkniętą.

Ustępstwa dla robotników.

Petersburg 7 marca. Minister komunikacji na podstawie pełnomocnictwa udzielonego mu przez cara, zarządził, aby robotnicy warsztatów i składów lokomotyw kolei państwowej wybrali zastępców, którzyby przedstawili władzom życzenia i potrzeby robotników.

Rozruchy na Kaukazie.

Baku 7 marca. Od czasu zaprowadzenia stanu wojennego w Baku, porządek przywrócono. Wszędzie widać patrole. Wszelki ruch ustaje w mieście, już o godzinie 8 wieczorem.

Dzisiaj przyjął gubernator ks. Amelukow burmistrza i radców miejskich i oświadczył im, że wszystko zarządzono dla utrzymania bezpieczeństwa w mieście i że niemożliwem jest powtórzenie się niepokojów.

Z Łodzi.

Petersburg 8 marca. Pet. aj. tel. donosi z Łodzi: Fabryka Poznańskiego została zamkniętą. Przeszło 6000 robotników wydalono. Z powodu zamknięcia fabryki zachodzi obawa rozruchów antysemickich.

W ogrodzie fabryki Silbersteina rzucono bombę, która jednakże nie wyrządziła żadnej szkody; wskutek eksplozji wyleciało tylko kilka szyb. Uwięziono 20 osób pod zarzutem podburzania uczniów.

WOJNA.

Bitwa pod Mukdenem.

Londyn 7 marca. Biuro Reutera donosi z Niuczwangu 6 bm.: Przybyli tu kupcy donoszą, że Japończycy w sile 30.000 ludzi wczoraj w nocy **dotarli aż do Wieży Mukdeńskiej.** *Gros* armji tej znajduje się pięć mil od Wieży. Silna walka trwa dalej; żadna ze stron nie osiągnęła przewagi. **Rosjanie podpalili budynki rządowe w Mukdenie i gotują się do odwrotu.** Ludność ucieka tłumnie do Tienlinu i do Sinmintin.

Oddziały rosyjskie posuwają się wzdłuż wschodniego brzegu rzeki Szaho na południe, w celu napadu na Japończyków z tyłu.

Japończycy obsadzili dziś urząd telegraficzny w Sinmintin i mimo protestu Chińczyków zaprowadzili tam cenzurę wojskową. — Zbiegów chińskich przybywa tu tysiące. Japońscy oficerowie oświadczają, że Kuropatkin nie może się zdecydować, czy ma w Mukdenie stawić opór. Wysłał on ciężkie działa do Tienlinu, obsadzonego przez Chunchuzów (?) Panuje tam panika. Europejczycy zbroją się i opuszczają miasto. Z silnego ognia nad rzeką Szaho wnioskują, że Rosjanie próbują obejść Japończyków.

Paryż 7 marca. *Journal* ogłasza następującą depeszę swego specjalnego korespondenta, nadaną w Mukdenie 6 bm. o godz. 8 rano: Wczoraj wieczorem położenie na placu boju było następujące:

Ataki Japończyków na centrum, które trwały od 4 bm., zostały odparte. Rosyjskie lewe skrzydło zyskało na terenie, natomiast prawe zagrożone jest przez Japończyków.

Na południowym wschodzie walka się zaczęła. Straty Japończyków przenoszą liczbę **40.000.**

W centrum jenerał Liniewicz odparł do dziś rano 13 ataków, jeden po drugim.

O godz. 4 po południu telegrafuje korespondent *Journalu*. Między armją jenerała Nogi a armją, stojącą pod dowództwem jen. Kaulbarsa, przyszło wczoraj do ogromnej bitwy. Walka toczy się **o 9 klm. na północny zachód od Mukdenu.** Wszystkie wsie w okolicy połączono szańcami i rowami i zrobiono z nich cytadele. **Ogień działowy trwa bez przerwy. Przyszło do strasznej walki na białą broń.** Syberyjskie kompanje wydarły Japończykom różne miejscowości, gdzie Japończycy zostawili 4 mitraljery. Kompanje te zajęły miejscowość Tasziczao, 40 klm. od Mukdenu, stanowiącą klucz do japońskich stanowisk tej okolicy.

Strategiczne położenie niezmienione i z powodu ogromnej rozległości pola walki niejasne. W każdym razie walka ta będzie decydującą. (Korespondent *Journalu* Nadeau znajduje się przy armji rosyjskiej i depesze jego przechodzą rosyjską cenzurę Przyp. Red.).

Londyn 7 marca. Korespondent Biura Reutera przy armji jenerała Oku donosi pod datą wczorajszą: Od d. 28 lutego lewe skrzydło japońskie posuwa się całą siłą naprzód i wykonuje ciągłe ataki mimo wielkich trudności. Panuje wiatr i zawieja śnieżna. Obie strony śledzą wzajemne ruchy w noc reflektorami. Japończycy zajęli rosyjskie szańce mimo przeszkód z drutu kolczastego, ognia dział maszynowych i wielkiego oporu nieprzyjaciela w walce na bagnety. **Rosjanie cofają się obecnie w nieładzie i rzucają broń i odzież, aby tylko ułatwić sobie ucieczkę. Japończycy zdobyli cały**

szereg dział sześciocalowych i karabinów maszynowych.

Ataki wykonywali Japończycy pod osłoną silnego ognia działowego z wszystkich dział, które nadeszły z pod Portu Artura. Działanie tych dział było straszne: wsie na polu walki uległy zupełnemu zniszczeniu, **szańce rosyjskie zrównał ogień działowy z ziemią.**

Na razie ogranicza się walka w centrum na walkę artylerji.

Japońskie skrajne lewe skrzydło stoi obecnie na północny zachód **tuż koło Mukdenu. Jest rzeczą niemożliwą, aby wojska rosyjskie zdołały mu się wymknąć.**

Mukden (7 marca, 4 g. min. 20 rano). **Główna walka rozgrywała się wczoraj na południowy zachód od Mukdenu** w okolicy północnej o 13 kilometrów od Mukdenu nad koleją i koło miejscowości Janszutun. Wieczór obie strony utrzymały się na swoich stanowiskach.

Na lewem skrzydle (Kuroki) Japończycy prowadzą dalej atak w okręgu Kantulin i przeciw oddziałowi jenerała Rennekampfa. Dziś ponownie otwarto walkę o świcie silnym ogniem działowym.

Londyn 7 marca. Biuro Reutera donosi z Tokio z dnia dzisiejszego w południe: Jak słychać, **Rosjanie przygotowują się do opuszczenia Mukdenu i Fuczun i odwrotu na Tielin.**

Petersburg 8 marca. Kuropatkin donosi z 5 b. m.: Na prawym brzegu Hun nieprzyjaciel posunął się ku Nusington, został jednak odparty, poczem nasze wojska przeszły do ofenzywy i obsadziły tę miejscowość, jak i kilka innych. Również atak japoński na Kandolizan odparty. Nieprzyjaciel na południe od naszego stanowiska cofnął się w dolinę Kautulin. — Strzelcy nasi dotarli aż do Szumszuzy i wyparlszy Japończyków, zmusili ich do odwrotu. Koło Kudiaza wojsko nasze po walce obsadziło wzgórze, panujące nad okolicą.

Z d. 6 donosi: W centrum wszystko spokojnie. Nasze prawe skrzydło na zachód od Mukdenu dalej prowadzi ofenzywę. Artylerja popiera nasze wojsko w akcji celem odparcia ataków japońskich na wzgórze Putiłowskie. Wczoraj około północy zaatakowali Japończycy Kandolizan, zostali jednak odparci po trzygodzinnej walce. Koło Kautulin naliczyliśmy 2300 zwłok japońskich, między temi 30 oficerów: część pogrzebaliśmy. Japończycy przedsięwzięli nowy atak na nasze stanowiska w Ubenupuza. Nasze wojsko w Tomaguszan odparło kilka ataków japońskich i zadało im ogromne straty.

Nasz oddział na skrajnem lewem skrzydle obsadził dolinę odległą o 10 wiorst na wschód od Kudiaza. Jeden japoński szwadron i pół kompanji cofnęły się w nieładzie, porzucając broń.

Tokio 8 marca. (Reuter). Największa koncentracja rosyjska dla obrony Fuszun zdaje się dokonywać na linji od Tita aż do Mafuntan. Kuropatkin broni ciągle energicznie Fuszun. Rosyjskie operacje nie wskazują, czy Kuropatkin zamierza stoczyć bitwę, czy też się cofnąć. Rosjanie muszą się starać utrzymać przy Fuszun, by ochraniać armję swą nad rzeką Sza.

Tokio 8 marca. (Reuter). Według sprawozdania głównej japońskiej kwatery, odparli Japończycy w poniedziałek szereg kontrataków rosyjskich na Singehing. Atak na Machutan mimo gwałtownego oporu Rosjan, robi powolne postępy i Rosjanie cofają się ostatecznie do Sangaitse, odległego o 3 mile na południowy zachód od Machuntan. W poniedziałek w nocy wykonali Rosjanie kontratak na wąwóz Kautulin, ale zostali odparci. Zresztą położenie niezmienione. Na zachód od linji kolejowej obsadziliśmy po zaciętej walce Osthanchengpao i Ertaitsu. Na prawym brzegu rzeki Hun wykonała w poniedziałek rosyjska dywizja z 70 działami kontratak w pobliżu Tasziczao, w odległości 10 mil na północny-zachód od Mukdenu, ale została odpartą.

Berlin 8 marca. (Tel. wł.) *Berl. Tgb.* donosi z Petersburga, że pomimo pomyślnie na pozór brzmiących dla Rosjan wieści, przebieg bitwy jest dla nich bardzo niepomyślny, gdyż zagrożeni od wschodu i zachodu, przygotowują się do odwrotu.

Petersburg 8 marca. (Tel. wł.) *Ruś* przyznaje, że dotychczasowy przebieg bitwy pod Mukdenem był dla Rosjan nie pomyślny, lecz bitwa nie jest jeszcze rozstrzygnięta.

Londyn 8 marca. (Tel. wł.) Donoszą z Tokio, że wszystkie wysiłki Kuropatkina, aby przełamać centrum japońskie, zupełnie się nie powiodły. Kuropatkin zmuszony był posłać posiłki na oba zagrożone skrzydła, skutkiem czego centrum ogołocone z rezerw jest tak osłabione, iż Japończycy zdołali odrzucić w tył jego skrzydła i grożą mu okrążeniem.

Petersburg 8 marca. (Tel. wł.) Według doniesienia *Rusi* prawe skrzydło centrum rosyjskiego skutkiem utraty dwóch ważnych pozycji **cofnęło się nieco w tył.**

Londyn 8 marca. (Tel. wł.) Donoszą z Tokio, że Rosjanie poczynili już przygotowania do opuszczenia Mukdenu i do cofnięcia się ku Tielinowi. Kuropatkin chce utrzymać się w Mukdenie tak długo, aż zapasy wojenne przeniesione będą na północ.

Japończycy są przekonani, że bitwa wypadnie na ich korzyść; chodzi tylko o to, jak wielkie straty poniesie armja rosyjska. Kuropatkin wytęża obecnie swe siły do obrony Fuszun, gdyż z utratą tej pozycji jego linja odwrotowa byłaby stracona. Tam walczą jego rezerwy.

Japończycy na lewem skrzydle zajęli kilka pozycyj rosyjskich i docierają już do toru kolejowego.

Londyn 8 marca. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi z Tokio, że lewe skrzydło japońskie dotarło **już na 4 klm. do Mukdenu.** Stanowiska Rosjan nad Hunho były tak silnie zagrożone, że Rosjanie w nocy z 5-go na 6 ty musieli się cofnąć w tył, gdyż nie byli w stanie oprzeć się atakom japońskim.

Silny oddział kozacki zderzył się koło Fantsiatun o 15 klm. od Sinmintin, z konnicą japońską, komendant kozacki padł w starciu, a kozacy rozbici cofnęli się pośpiesznie w nieładzie.

Centrum i lewe skrzydło broni się rozpaczliwie około Fuszun.

Rosjanie rozpoczęli już odwrót ku Tielinowi. — Ciężkie działa japońskie ostrzeliwają cofających się, zadając im olbrzymie straty.

Wysiłki Japończyków.

Petersburg 8 marca. (Tel. wł.) Pisma rosyjskie otrzymały depesze, że żołnierze japońscy, pojmani pod Mukdenem, byli tak wygłodzeni, iż nie mogli się już trzymać na nogach. Wyruszając bowiem do bitwy, otrzymali żywności na trzy dni, a komenda poleciła rozdzielić te zapasy na dni sześć. Dnia siódmego brakło im już pokarmu.

Następca Kuropatkina.

Petersburg 8 marca. (Tel. wł.) Według informacji *Rusi* w razie, gdyby bitwa pod Mukdenem była dla Kuropatkina przegraną, następcą jego będzie jenerał Suchomlinow.

Sprawa Grippenberga.

Petersburg 8 marca. (Tel. wł.) *Ruś* donosi, że jenerał Dragomirow wystąpił ostro przeciw Kuropatkinowi i w jego sprawie z Grippenbergiem przyznał Grippenbergowi słuszność.

TELEGRAMY.

Rozdział Austro-Węgier.

Wiedeń 7 marca. Stały wydział trzech centralnych związków przemysłowych uchwalił rezolucję, w której powiedzianem jest, że wrazie zniesienia wspólności gospodarczej z Węgrami, austrjackie koła gospodarcze, które już teraz bardzo dotkliwie odczuwają stosunek kwoty nie byłyby w możności i nadal ponosić ciężarów wspólnej armji. Gdyby rozdział gospodarczy, którego związek zaiste sobie nie życzy, stał się jednak nieuniknionym to w interesie austrjackiego życia gospodarczego raczej jest pożądanem, aby jak najrychlej nastąpiło rozwiązanie wspólności bez stwarzania stanu przejściowego.

Przesilenie węgierskie.

Wiedeń 7 marca. Cesarz przyjął dzisiaj na audjencji posłów Hadosi'ego i Totha. Po audjencji oświadczyli obaj, że co do merytorycznej strony audjencji nie mogą dać żadnych wyjaśnień. Pos. Hodosi oświadczył nadto, że nabrał przekonania, iż cesarz jest bardzo przychylnie usposobiony dla interesów narodu, oraz, że nabrał przekonania, iż przesilenie da się rozwiązać, jeżeli stronnictwa skoalizowane zachowywać się będą umiarkowanie i oportunistycznie.

Budapeszt 7 marca. Hr. Stefan Tisza interwiewowany przez redaktora dziennika *Ujsak* oświadczył, że swojego czasu miał już sposobność podać Sejmowi do wiadomości, że Niemcy przed rozpoczęciem pertraktacji o traktat handlowy zostały zawiadomione, że traktat w Sejmie węgierskim nie pierwej przyjdzie pod obrady, aż los gospodarczego stosunku do Austrji będzie zadecydowany. Z faktu zawarcia traktatu z Niemcami nie wynika dla Węgier nawet moralny obowiązek przyjęcia traktatu nawet na wypadek ustanowienia samodzielnego obszaru cłowego. Na dalsze pytania sprawozdawcy oświadczył hr. Tisza, że, jego zdaniem, Węgrzy nie mają widoków możności zawarcia z Niemcami samodzielnego odpowiedniego traktatu handlowego. Niemiecki traktat handlowy, na wypadek ustanowienia samodzielnego obszaru cłowego, jest nadzwyczaj ważnym, gdyż Węgry muszą na targu niemieckim znaleźć rekompensatę za straty, jakie poniosą na targu austrjackim. Stworzenie samodzielnego obszaru cłowego przed r. 1917 uważa hr. Tisza za zgubny błąd ze względu na trudności osiągnięcia osobnego traktatu handlowego z Niemcami w obecnych stosunkach.

Traktat handlowy.

Berlin 7 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu przyjęto bez dyskusji w pierwszem i drugiem czytaniu przedłożenie, mocą którego dodatkowe traktaty do cłowo handlowego traktatu z Austro-Węgrami, mają wejść w życie zamiast 15 lutego d. 1 marca 1906 r.

Polityka Roosevelta.

Waszyngton 7 marca. Prezydent Roosevelt zatwierdził w urzędzie wszystkich dotychczasowych członków gabinetu. W świeżo wydanem orędziu do senatu porusza prezydent Roosevelt kwestję ratyfikacji traktatu z San Domingo i podnosi, że traktat ten ma tylko na celu ochronę przeciw zawikłaniom z obcemi państwami.

Wiedeń 7-go marca. *Fremden Blatt* donosi, że w ministerstwie skarbu rozpoczęła się dzisiaj pierwsza konferencja w sprawie zaciągnięcia planowanych pożyczek na pokrycie funduszu refundacyjnego, kredytów z powodu klęsk elementarnych i na inwestycje kolejowe. Obrady będą jutro dalej prowadzone i prawdopodobnie ukończone.

Ceny targowe

z dnia 7 marca 1905 roku.

Za 100 klgr.

Pszenica biała od 18·60 do 19·—, pszenica czerwona i żółta od 18·60 do 19·10, pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·30 do 15·20 żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień na krupy 14·— do 14·90. Owies z opłatą akcyzową od 15·50 do 16·20. Groch od 19·— do 23·—. Tatarka od 17·50 do 19·20. Proso od —·— do —·—. Fasola od 26·— do 46·—. Jagły od 24·— do 28·—. Siano od 8·40 do 9·60. Słoma od 4·40 do 4·80. Koniczyna od 10·— do 10·80. Ziemniaki za 100 klgr. od 5·30 do 6·—. Jaja za kopę od 2·80 do 3·60. Masło za klgr. 2·20 do 2·50. Masło za garniec od 8·— do 9·—. — Spirytus na 95 stopni Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75 stopni Tralesa za hektolitr od —·— do 160. Kukurudza za 100 klgr. od 15·— do 18·—. Wyka za 100 klgr. od 20·— do 21·—. Rzepak zimowy za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od 110·— do 130. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od 80·— do 100·—. Tymotka za 100 klgr. od 42·— do 46·—.

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEN 7-go marca. — (Giełda pop.). — Godzina 3·—. — Marki 117·22, Renta majowa 100·30, Węg. renta koronowa 98·10, Akcje austr. zakładu kredyt. 678·75, Akcje węg. 790·5, Akcje Anglobanku 299·—, Akcje Unionbanku 557·50, Akcje Länderbanku 468·75, Akcje kolejí państw. 655·75, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 576·—, Akcje tytoniowe 334·—, Akcje Alpiny 540·50, Losy tureckie 141·25, Ruble 253·—.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy

ważnego od 1 października 1904 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4·30 rano poc. osob. Nr. 31 z Krakowa. — 4.47 rano poc. ob. Nr. 1033 z Podgórza-Płaszowa — 4.53 rano poc. osob. Nr. 32 z Podgórza-przystanku.

OSWIĘCIMA przez Podgórze-Płaszów-Skawina; połączenia: Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej, w Oświęci- do Wiednia i Wrocławia. — 6.43 rano pociąg posp. Nr. 3 Krakowa. — 6.50 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa.

PODWOŁOCZYSK: połaczenia w Tarnowie do Stróż, stąd Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu9 (przyjazd 55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, rowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickau, Stryja; w Krasnem do Brodów Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa. — 8.19 rano poc. osob. Nr 15 z Krakowa. — 8·22 rano poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; do Rawy Ruskiej; do Janowa, w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa. — 8.30 rano pociąg mięszany Nr. 411 z Krakowa, — 8.46 rano poc. mięsz. Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa,

Wieliczki { 8.40 rano poc. osob. Nr. 6211 z Krakowa do KOCMYRZOWA. 9.02 przed poł. poc. osob. Nr. 41 z Krakowa, — 9.17 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Płaszowa 9.24 przed poł. poc. osob. 1012 z Podgórza-przystanku.

NA LINIĘ TRANSWERSALNĄ przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połaczenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, Suchyhory i do Podhalowan; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Now. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, w Chyrowie do Przemyśla. do Stryja, Stanisławowai Husiatyna. Przy tym poc. kursuje z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy. — 11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa—11.13 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan; w Krasnem do Brodów w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.— 1.5 po poł. poc. osob. Nr. 33 z Krakowa, 1.30 po poł. poc. osob.— 1030 z Podgórza-Płaszowa. 1.38 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza-przystanku.

DO SUCHY i OŚWIĘCIMA przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Oświęcimie do Wiednia, Wrocławia. — 1.30 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa, 1.47 po poł. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza-Płaszowa.

Wieliczki { 1.45 po poł. poc. osob. Nr. 6213 z Krakowa DO MOGIŁY i KOCMYRZOWA, 2.49 popoł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa.

DO LWOWA; połącz.: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Now. Sącza, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy rusk. i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Ickan. — 6.15 wiecz. poc. osob, Nr 19 z Krakowa. —6.25 wiecz. poc. osob. Nr. 19 z Podgórza-Płaszowa.

DO STRÓŻ; połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza. — 7.40 wiecz. pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa. — 7.51 wiecz. pociąg mięszany Nr. 463 z Podgórza-Płaszowa.

Wieliczki { 7.55 wiecz. poc. osob. Nr. 45 z Krakowa, 8.10 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-Płaszowa, 8.17 w. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-przystanku.

NA LINIĘ TRANSWERSALNĄ; przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, przez Suchę; połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Badapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja. — 8.05 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa DO KOCMYRZOWA, 8.38 wiecz. poc. posp; Nr. 1 z Krakowa.

DO ICKAN; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa, a stąd do Stryja Stanisławowa; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola. — 9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa, 9.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK; połączenia: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa. — 10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, — 11.05 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa.

DO TARNOPOLA; połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, Nowego Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa do Rawy Ruski Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec. — 11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa, 11.54 w nocy poc. osob. Nr. 1022 z Pogorza-Płaszowa, 12.00 w nocy poc. osob. Nr. 1022 z Podgórza-przystanku.

DO NOWEGO SĄCZA; przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Skawinie do Dworów; w Suchej do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza:

wprost przechodzące. — 4.20 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa, 4.40 rano poc. osob. Nr. 12 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu z Kopyczynice; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła i od Orłowa. — 5.45 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku, 5.52 rano poc. osob. Nr. 48 do Podgórza-Płaszowa, 6.07 rano poc. os. Nr. 48 do Krakowa.

Z LINJI TRANSWERSALNEJ przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; 6.41 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa i 6.50 rano poc. posp. Nr. 2 do Krakowa.

Z ICKAN; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyą z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi), codzień od Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa; — 7.19 rano pcc. mięsz. Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa; 7.30 ran. poc. m. Nr. 412 do Krakowa.

Z WIELICZKI: 7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa

Z Kocmyrzowa i Mogiły: { 45 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgórza-przystanku; 7.53 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-Płaszowa. 8.10 rano pociąg osobowy Nr. 32 do Krakowa.

Z OSWIĘCIMA; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Suchej, Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.—8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa. — 8.45 rano poc. osob, Nr. 18 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia; w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa: w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróże. — 10.28 rano poc. mięsz. Nr. 1061 do Podgórza-przystanku. — 10.35 rano poc. mięsz. Nr. 1061 do Podgórza-Płaszowa.

Z OSWIĘCIMA; połączenia: z Oświęcima od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa. — 10.57 przed poł. poc. mięsz, Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa. — 11.10 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa.

Z WIELICZKI; połączenia w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia. — 10.05 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa.

Z Kocmyrzowa i Mogiły { 1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa, 1.30 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Krakowa.

Z TARNOPOLA; połączenia: w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu do Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż — 2.24 po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa.

ZE LWOWA; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu. — 4.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku, 4.25 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza-Płaszowa, 4.40 po poł: poc. osob. Nr. 42 do Krakowa.

Z LINII TRANSWERSALNEJ; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jasle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic. — 6.12 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa, 6.25 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże; w Bierzanowie od Wieliczki. — 7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa.

Z Kocmyrzowa { 8.54 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku, 9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-Płaszowa, 9.12 wiecz. poc. osob. Nr. 34 do Krakowa.

Z OSWIĘCIMA; połączenie: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii. — 9.31 wiecz. poc. pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa, 9.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Ohyrowa w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsk; od Tarnobrzegn; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż ;od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże. — 10.35 ran pociąg osobowy Nr. 24 do Podgórza-Płaszowa. — 10.45 rano pociąg osobowy Nr. 24 do Krakowa.

Z RZESZOWA; połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega; wTarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła; w Bierzanowie od Wieliczki. — 10.41 w nócy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przystanku. — 10.7 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 dó Podgórza-Płaszowa. — 11.00 w nocy pociąg osobowy Nr. 46 do Krakówa.

Z NOWEGO SACZA przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów, połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego i Suchyhory; w Kalwaryi ód Bielska i Wadowic.

Na Wielki Post!

Księgarnia Katolicka

Dra Wł. Miłkowskiego

W KRAKOWIE

ulica św. Jana l. 6 (Hotel Saski).

poleca

Chwila adoracji u stóp Pana Jezusa. niepojęcie utajonego w Przen. Hostyj . . . . K. — 20

Godziny dwie adoracyj Naj. Sakram. w czasie 40 godz. nab żeństwa i na Boże Ciało . . K. —20

Fabjani H. ks. Misja apostolska. Część I. Nauki o pokusie . K. 3.— opr. w płótno » 4.—

Grodzicki T. ks. Kazan. pasyj. K. 3.60 opr. w płót » 4.60

Liguori Alfons ks. Przygotowanie się do śmierci . . . . K. 2.— opr. w płót. » 2.50

Luzerne ks. kardynał Homilje o męce Pańskiej . . . . K. 3.—

Schouppe O. T. J. Dogmat o piekle. wyd. opr. K. — 90

Schouppe O. T. J. Śmierć i jej nauki w przykładach wyd. opr. K 1.20

Uwagi nad męką Pańską, — wyjęte z kazań najsławniejszych mowców kościelnych . . K. —60

Uwielbienie Pana naszego w Jego bolesnej męce . . . K — 80

i wiele innych rozmyślań.

Na porto należy dołączyć 60 **hal.** Zamawiajacy wszystkie powyższe książki otrzymają je **franco.**

Nieszczęśliwa chora!

matka 3-ga dzieci, której mąż przed paru laty uległ również ciężkiej chorobie, błaga pobożne Osoby, zwłaszcza matki, mające swoje dzieci szczęśliwe, o łaskawe przyjście jej z pomocą, za co Bóg Wam wynagrodzić raczy, bo On wysłuchuje prośby cierpiących i biednych. Łaskawe choćby najdrobniejsze datki, raczą łaskawi Ofiarodawcy złożyć w Admin. „Głosu Narodu" dla **Chorej Matki 3-ga dzieci.**

460 15

Kupię używaną 467 3

kasę kontrolującą

do handlu. Zgłoszenia z podaniem ceny upraszam pod lit. L. M. do Admin. „Głosu Narodu".

---

3 krowy dojne

bardzo dobrej rasy i 1 jałówka są zaraz do sprzedania w willi w Prądniku czerwonym 36.

465 3

Enfin!

Odpowiedź niestety nie uchyliła tajemniczości. Kiedy to nastąpi?

466

NA POST!

śledzie marynowane

bardzo dobre garnirowane

szt. 12 ct.

i inne przysmaki postne ¼ funta bryndzy 8 ct. w BAZARZE SPOŻYWCZYM **Michała Nodzeńskiego Kraków,** Florjanska 40. 464 2

W niedzielę i święta zamknięte.

Do obsadzenia zaraz w dobrach ks. Sanguszków w Gumniskach posada 468 3

adjunkta gospod.

Wymagana średnia lub niższa szkoła rolnicza. Wynagrodzenie miesięczne 40 K., wikt, mieszkanie, opał i światło. Podania adresować: **Inspektorat rolniczy w Gumniskach p. Tarnów.**

Wdowa po kucharzu dworsk. była w Wiedniu w większym domu, obznajmiona doskonale z praniem i prasowaniem, przyjmie zajęcie w większych domach. — Łaskawe zgłoszenia pod adr.: **A. Stejak,** Zwierzyniec 76, (koło myta).

Kaszel, bole gardła, i piersi,

katar, influenza, bole krzyża, chrypka, brak tchu, 315

i wiele innych, wskutek przeziębienia powstałych słabości, znikają; jak to niezliczone pisma dziękczynne stwierdzają przez używanie jedynie prawdziwego

Fellera Fluidu z marką „Elsa-Fluid".

12 małych lub 6 podwójnych flaszek K. 5 franco. Do nabycia u:

E. V. Feller in Stubica, Elsaplatz 50 Kroatien.

Wszelkie przybrania **Rok założenia 1894.** **na składzie**

TOALETY WIZYTOWE, SPACEROWE, WIECZORKOWE i ŚLUBNE

z materyałów własnych jak i dostarczonych powszechnie znanym krojem francuskiem.

Ceny przystępne.

FRANCISZEK HOLUB

Pracownia sukien i konfekcyj damskiej

w Krakowie

ul. Floryańska 6. I. p.

PRZYJMUJE i WYKONUJE ELEGANCKO i STARANNIE.

AMAZONKI, KOSTYUMY PODRÓŻNE, ŻAKIETY

a wszelkie inne okrycia specyalnie krojem angielskim.

Na łaskawe zamówienia z prowincyi wystarcza przesłany stanik na miarę długość spódnicy i objętość w biodrach.

Próbki **wysełam** **opłatnie.**

Salon kosmetyczny

Wilmy Baruchowej

w Krakowie, przy ulicy Biskupiej l. 14

poleca:

Wyśmienity PUDER HYGIENICZNY. Najlepsze środki do racyonalnego pielęgnowania WŁOS W i PRZECIW ŁUPIEŻOM.

KREMY, WODY TOALETOWE, MYDŁA LECZNICZE PROSZKOWANE sporządzone według przepisów pierwszorzędnych powag lekarskich.

Przyrządy i pasty DO PIELĘGNOWANIA RĄK i PAZNOGCI.

Wysyłki na prowincyę odwrotnie. 125

IX. ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

Członkow Towarzystwa Pożyczek i Oszczędności

W WIŚNICZU NOWYM

odbędzie się w poniedziałek dn. 20-go marca 1905

o godzinie 7-mej wieczorem

w sali Towarzystwa pożyczek i oszczędności w Wiśniczu Nowym

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie z czynności Dyrekcyi za rok 1904.
3. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej.
4. Wybór 3 członków Rady nadzorczej.
5. Wybór komisyi rewizyjnej,
6. Wnioski i interpelacje członków.

Sekretarz **Nowicki.** Prezes **X. Ratowski.**

Największy Zakład Pogrzebowy

JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien ul. ś. Tomasza

(przy placu Szczepańskim). Telefon Nr. 331. Filja **ul. Kopernika l. 6.**

Zarząd urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Posiadając własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania.

UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego uzdolnienia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam.

S. A. Krzyżanowski

Księgarnia i Skład nut w Krakowie,

poleca wydane nakładem własnym: ***Bukowski Jul. Ks. Dr***

KAZANIA PASYJNE.

tudzież nauki w czasie ćwiczeń duchownych, dla młodzieży gimnazyalnej, z dodaniem kilku kazań przygodnych.

Cena 2 K 50 h. — Z przesyłką pocztową 2 K 80 h.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 427 3

Licz. E. 939/4
6

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Gminy Przeciszów zastąpionej przez adw. Dra Wielgusa odbędzie się *dnia 17 kwietnia 1905 r.* o godz. 11-tej przedpołudniem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 5. w Zatorze licytacja realności lwh. 552 i realności lwh. 987 ks. gr. gm. Przeciszów.

Nieruchomości wystawione na licytację są ocenione i realność lwh. 552 wraz z domem i zabudowaniami gospodaczemi na 5321 kor. 26 hal. zaś realność lwh. 987 na 1236 kor. 20 hal.

Najniższa cena realności lwh. 552 wynosi 3547 kor. zaś realności lwh. 987 — kwotę 825 koron poniżej tej ceny sprzadaż nie przyjdzie do skutku

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta, (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym Nr. 5.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalną należy zgłosić do Sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej rozszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższych nieruchomościach bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy Oddział II.

Zator, dnia 28 lutego 1905. 470



Nasz „Koniak polski"

destylat winny poleca

408 **FABRYKA WÓDEK POLSKICH**

Marcelli Dutkiewicz,

Rynek linia A-B. KRAKÓW ul. Florjańska.

Wysyła pocztą opłatnie 2 butelki za 4.50 K.

Restauracja

wraz z wyszynkiem wódek i piwa, bardzo dobrze prosperująca przy jednej z najgłówniejszych ulic Krakowa jest z powodu wyjazdu właściciela do sprzedania. Gotówka potrzebna 2000 złr. 457

Wiadomość w Adm. Głosu Narodu.

Konserwatorzystka

Wiedeńska

z egzaminem Państwowym udziela lekcyi gry na fortepianie

Adela Fischer, Kraków, Krowoderska 25, I. p. 44

Zarząd dóbr Kolbuszowa

w Weryni p. Kolbuszowa

poszukuje od 1 kwietnia rb.

praktykanta

gospodarczego

z ukończoną niższą szkołą rolniczą Wynagrodzenie **300 K.** roczni oraz mieszkanie, wikt, opał i świa tło. Podania wraz z odpisem świa dectw należy wnosić do kancelar Zarządu. Nie uwzględnione podani zostaną bez odpowiedzi. 447

„Tylko dla katolika" do odstąpienia

Interes wódczany

wyrobiony, rentowny, od lat 24 is niejący. Bliższa wiadomość w Agen cyi Dzienników, Kraków, plac M ryacki l. 2. 42

FORTEPIAN

machoniowy używany, do sprzed nia. Szpitalna l. 8, II p. 37

Magiel

staroświecką, drewnianą, kup za przystępną cenę. Zgłosz. p W. Czarnek, Kraków Długa

---

J. A. S. 15. 10. 1905

ma do odebrania list na poczcie.

45

W nowym gmachu Izb handlowej,

róg Basztowej i Długiej, bę do wynajęcia od **1. października 1905** **lokale parterowe na sklepy i Zakłady przemysłowe.** 456

Wiadomość w Izbie handlowej.

Gmach pocztowy, Wielop 2, II piętro.

---

3 pożyczki

po **10.000 koron,** jedna **12.000 kor** a jedna na **4000 kor.** do umies czenia na hipotekę realności raz po banku lub kasie. Wi domość w Adm. »Głosu Nar.«

OBRAZY olejne i rodzajow

po cenach bardzo niskich

własny **wyrób ram** wszelki rodzaju, najstarsza firma w tym wodzie na miejscu, rok założ. 1

E. Leichta w Krakow

ulica Pijarska przy bramie Floryan

3208 8 0

Popołud. lekc

języków francuskiego, niemiecki i rosyjskiego. Wiadom. w Admi Głosu Nar.

OSOBA

43

w średnim wieku, inteligentna, z jąca się na krawiectwie, mog zastąpić panią domu, szuka odp posady. Jedlicze Z. P. post. r

---

Sprzedam will

w Szczawnicy. Zgłoszenia do A „Głosu Narodu." 4

Wydawca i Redaktor odpo działny: Dr. Antoni Beaup W Drukarni „Głosu Narod w Krakowie, pod zarząde S. Szembeka.